

IV Niedziela w ciągu roku - C

Jr 1,4-5,17-19

Pan skierował do mnie następujące słowo: Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię. Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi. A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną żelazną i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi. Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą - wyrocznia Pana - by cię ochraniać.

1Kor 12,31-13:13

Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą. Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości,

nie szuka poklasku,

nie unosi się pychą;

nie dopuszcza się bezwstydu,

nie szuka swego,

nie unosi się gniewem,

nie pamięta złego;

nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.

Wszystko znosi,

wszystkiemu wierzy,

we wszystkim pokłada nadzieję,

wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje,

nie jest jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

Łk 4,21-30

Począł więc mówić do nich: Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli. A wszyscy przyświadczały Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. I mówili: Czy nie jest to syn Józefa? Wtedy rzekł do nich: Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum. I dodał: **Zaprawdę, powiadam wam: żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie.** Naprawdę, mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman. Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się.

Nie masz proroka wśród swoich ...

Przyjęcie z jakim spotkał się Jezus w Nazarecie, wydaje się być typowym dla środowisk ludzi małych, zazdrosnych i niedowiarków. Najtrudniej jest uwierzyć i zaufać komuś, kogo znamy i kto wydaje nam się

"swojakiem". A jeszcze trudniej jest słuchać, gdy ktoś taki "wygarnia nam" nasze grzechy, mówi o naszych słabościach i przywarach, o naszych błędach i nałogach. To nas gniewa i drażni o wiele bardziej niż gdyby mówił nam to ktoś zupełnie obcy. Tak właśnie potraktowano Jezusa w Nazarecie Jego rodzinnym mieście, gdzie wszyscy Go znali. Oni jednak nie chcieli Jego pouczeń, ale cudów. Nie chcieli Go słuchać, a już szczególnie nie chcieli słuchać gdy mówił o zatwardziałości i uporze ich serc. Czyż nie jest tak i wśród nas ?

A szkoda, bo ci, których naprawdę znamy, znają i nas. I to właśnie oni wiedzą o nas najwięcej i jeśli zwracają nam uwagę z miłością -o jakiej mówi św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu- to przecież możemy być pewni, że jest to tylko i wyłącznie dla naszego pożytku i dobra. Chciałoby się nawet powiedzieć: "**Nie słuchaj tych, którzy ci przyklaskują i kadzą, bo to cię tylko wpędza w pychę i samozadowolenie. Słuchaj raczej tych, którzy cię krytykują, bo jeśli robią to z miłością, to przecież jest to jedynie dla twojego dobra.**"

Niestety przeważają w nas jednak uczucia małe i przyziemne; pycha, zarozumiałość, zazdrość, gniewliwość, fałszywy wstyd ... I dlatego też tak trudno jest nam przyjąć uwagę ze strony naszych bliskich i chcielibyśmy im powiedzieć: "**Lekarzu ulecz samego siebie**", tak jak Jezusowi w Nazarecie ...

Czy jednak nie warto by było czasami posłuchać tych, którzy nas krytykują?

Cesarz Marek Aureliusz modlił się podobno: "**Panie, chroń mnie przed fałszywymi przyjaciółmi, bo z prawdziwymi wrogami sam sobie poradzę**".

A może i mnie fałszywi przyjaciele wyrządzają większą szkodę (mydląc mi oczy) i schlebiając, niż ci, których uważam za wrogów, bo ośmielają się mnie krytykować ...?

Homilia po angielsku

Fourth Sunday in Ordinary Time - Cycle C

Jer 1:4-5, 17-19; 1 Cor 12:31—13:13 or 13:4-13; Lk 4:21-30

1. Some years ago a popular song told us, "What the world needs now is love, love, love." Perhaps the composer of this song was inspired by St Paul's letter to the Corinthians. At any rate, Paul of Tarsus would totally agree with the main lines of the song.

This chapter has been correctly called a hymn of love. I suppose too we might name it a hymn to love. Many would argue that the thirteenth chapter of first Corinthians is not merely the finest prose in St Paul's letters but also in the entire New Testament. Authors of whatever stripe would consider their oeuvre complete if they could run off such a sublime message on their word processors. The Holy Spirit had full burners working when He inspired Paul of Tarsus on this passage.

All of us at some time have asked in one form or another, "What is love?" There are of course many answers to the query. The one offered by **mystics** is the one I find most satisfying. They would say simply that **love is a person**. His name is **Jesus**. And, if you want to be an authentic lover, become that Jesus. He is the "lure let down to tempt the soul to rise."

Someone suggests a trick for our instruction. Wherever Paul mentions the word "love," we should substitute the word "Jesus." **Listen!**

Jesus is always patient and kind. He is never jealous. Jesus is never boastful or conceited. He is never rude or selfish. Jesus does not take offense and is not resentful. He takes no pleasure in other people's sins but delights in the truth. Jesus is always ready to excuse, to trust, to hope, and to endure whatever comes.

The glorious language does fit our Leader well, does it not?

But suppose that wherever St Paul mentions love, we substitute **our own names**. Is there anyone here who thinks the language fits us? If anything, we should grow red in the face - all of us - and hopefully sigh our regrets. Yet, the exercise does tell us the direction we, Christ followers should be heading.

2. Someone described a biblical prophet as one who comforts the disturbed and disturbs the comfortable. Such a prophet was Jeremiah. Such a prophet is Jesus. Jesus' public ministry begins with a disaster. Think about it. Of his entire time on earth (33 years), Jesus spent about 90% in Nazareth. The Nazarenes knew him intimately - or at least they thought they did. When he stood up to do the reading, the people at first reacted with delight. But then came a change. He told them something that shocked them. This prophecy of Isaiah, he said, has been fulfilled ... in me. At those words the Nazarenes wanted to kill him.

We have to step back and consider what was going on. The Nazarenes knew Jesus as a neighbor - and no doubt a very good neighbor. What scandalized them was that this man was saying he is the axis of history. That was a big claim but Jesus was ready to back it up. The Nazarenes would have none of it.

It is difficult to accept any prophet—someone who comes along with a new way of thinking or a radical idea which undermines our established way of thinking. Jesus was not accepted in Nazareth because he dare to criticize, and the people didn't expect from him a teaching but the miracles. It was the stubbornness and obstinacy of their hearts that caused their anger. Is it not similar among us? Are we also not angry with somebody who is trying to correct us and to help us out of errors and mistakes?

And this is a pity, because those who dare to criticize us, those who have enough courage to make corrections are our true friends. We can even say: ***“Don't listen to those who are applauding and admiring you, because you will become too proud and boastful. Listen rather to those who are strong and courageous enough to show you your mistakes. They will certainly improve the quality of your life.”***

Roman Emperor, Mark Aurelius used to pray every day: ***“Lord, protect me from the false friends because with the true enemies I can handle myself”***. Very often the false friends are glorifying and applauding causing the biggest damages.